

Ubrania

Powim jak to baby chudzili. Du codnia w zimie to byli spódnice, barchanki nazywali sie, kabaty z rękawami i syrdaki na to. Na głowe chusteczka, tam byle jako, bo w nidziele to już szalinówki zawijali, a na to jeszcze tako plyjsiówka była, z frędzlami, i to jak tyn lyn sioli, to potem trza go było wyrwać, ładnie ruzścielić, łurościć, potem mjdlić, te paździora żeby łodlyciały lud włókna i to przydli. Zbirały sie baby na takie przūdki nazywali sie, i śpiwali, różne zwyczaję byli, piosenki. Cało zime mjdliłi, przydli, żeby byli nici. I te nici lniane sie malowało, du tkocza nieśli no jeszcze nie nici, ale to co naprzydli to du tkocza nieśli i un płótno robiuł, i z tego potem płachty, kuszule, bo przecież pod to spódnico czy tym kabatem to musiała być kuszula. A i bluzki z tego płótna szyli, i kuszule i kalysuny dla chłopów, no i płachty. Chudniki takie rubili, tako ozdobe na pudłoge, kapy na łózka. I płachty na łózko. A wszystko z tego lnu, z kunopi, ale to było pracuwite, bo teraz to kupi w mieście i już, a to trzeba było pole załorać, wybrać ten kawaleczek na len, zasioć go, załorać to pole pługiem i kunikiem, bo trachtorów ni było. W tym pługu to była tako, lemiesz taki, blacha, trzósło, czapigi, potem trza plewić, żeby rós, bo jak chwosty zawalo, przyważni ta lypczyca, mitlica, gurzycyca, trawica, rzepok, powój, to nic by nie było z tego lnu (Żrebce, powiat zamojski, kobieta lat 73 – tekst z archiwum kierownika grantu, zapisany w roku 1998 przez Halinę Pelc).